



Uczyli, co mogli

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ

Ew. św. Marka 14:8

„Ale Jezus rzekł: Zaniechajcie jej, przeczcie się jej naprzykrzacie - dobry uczynek uczyniła dla mnie - ubogich bowiem zawsze ze sobą mieć będziecie. Ona, co mogła, to uczyniła - uprzedziła was, a ciało moje namazała ku pogrzebowi”.

Ostatnie chwile spokojnej słodyczy przed śmiercią, a i to udało się Szatanowi zakłócić tę ciszę oddania i miłości ludzkim niezrozumieniem, brakiem subtelności - powiemy nawet - brakiem najprostszych form inteligencji...

Zasmucono dwa serca!... Czyn Marii nie był czymś nadzwyczajnym. Wybitnym gościom w tamtejszych czasach, których zapraszano na ucztę, podawano po umyciu rąk i nóg wonności w dobrym gatunku, aby się nimi natarli. Czyn ten był zupełnie naturalny u Marii, która pragnęła się odwdziżyć Jezusowi za dobrodziejstwo wskrzeszenia jej ukochanego brata Łazarza.

Poświęciła ona ogromną ilość wonnego olejku, ale zewnętrzna obfitość była symbolem hojności ducha! Lecz w tym wszystkim najsmutniejsze jest to, że ci najbliżsi sprawili Mu smutek i zadali ból w ostatnich chwilach pogodnej słodyczy przed śmiercią...

Zapytajmy samych siebie, czy my i nasze życie, nasze czyny kwalifikują nas do tej klasy, która uczyniła, co mogła, czy do tej, która niewłaściwym zrozumieniem czyichś intencji zadaje ból i smutek!?...

Nieraz nam się wydaje, że tylko wielkie czyny, wspaniałe kazania, ofiary materialne czy krańcowy ascetyzm są tym tylko, co Pan przyjmuje lub przyjąć może. Pamiętaj - nie rodzaj ani ilość składanych ofiar świadczą o naszej wielkości, ale intencje i pobudki, które je inspirują.

O, jak bardzo pragnęliśmy, Jezu ukochany usłyszeć Twoją ocenę naszych marzeń i pragnień i tego, co chcemy uczynić dla Ciebie - usłyszeć to głębokie i pełne miłości: „Uczyli, co mogli”...

Pomimo, że ból sprawili Jezusowi, On nie upomniał się o swoje cierpienie - Pan wziął w obronę tą, której brakiem szlachetności krzywdę uczynili i wypaczyli jej intencje fałszywie pojętym formalizmem. Czy czasem i my podobnie zachowujemy się w naszym życiu, czy

nasze postępowanie nie jest podobne!?!...

O! ileż razy zadajemy ból i rany w obronie, zdawałoby się, całkiem słusznych i rozumnych praw. Ale pamiętajmy, że Pan częściej sądzi nas sercem niż prawem!... I bardzo powierzchownie rozumuje, kto w Jego prawach widzi tylko surowe zasady rygoru bez uśmiechu i piękna, kto poczucie miłości oraz tego co dobre i piękne wykoślawia surowym paragrafem... Tacy nie uczynili, co mogli, aby pomazać olejkiem wesela i wyrozumiałości tych, którzy cierpią i którzy są przekonani, że to, co czynią - czynią najlepiej, jak umieją.

Któż z nas nie chciałby usłyszeć choć raz z ust opuszczonego i cierpiącego: „Uczyli, co mogli”...

W tych słowach Jezusa mieści się jeszcze jedna lekcja - pochwała inicjatywy!... „Albo robisz coś, albo nic nie robisz, ale kiedy mówisz „trzeba by” coś zrobić, może stać się nieszczęście”. Bo często nasze inicjatywy kończą się na „trzeba by”... Jak tych trzech podróżnych podczas zimowej podróży, co na noc ogień postanowili zapalić, ale każdy z nich radził tylko „trzeba by” - drzewo urąbać, trzeba by rozpaścić i wszyscy trzej do rana na śmierć zamarzli.

Często w naszym życiu bywa podobnie. Wiele cennych sposobności przechodzi koło nas niespostrzeżenie i bezpowrotnie i to sposobności, które w pewnych przypadkach mogłyby nas przenieść do nieśmiertelności historycznej, które mogłyby nam zapewnić dobre imię i pochwałę Pana, a z nią wieczne szczęście w przyszłości.

Lecz niestety, często nie zwracamy uwagi na cierpiących, na potrzebujących naszego słowa zachęty i podniesienia na duchu - naszego olejku gojącego rany, których tak wiele jest w życiu - naszego zapachu dobrych, ciepłych słów i uczuć miłości!... Tę inicjatywę posiada ktoś inny i często ktoś inny wykorzystuje sposobność, skarbiąc sobie jak Maria zapewnienie Mistrza, że to, co uczyniła, będzie głoszone po całej ziemi... Może zamiast skorzystać ze sposobności umycia nóg i wylania olejku, znajdujemy się w gronie tych malkontentów, którzy sami nic wiele dobrego nie czynią i innych jeszcze zniechęcają, jak ów Judasz, co to zaraz pilnie wylczył, ile by to biednych nakarmił za te niepotrzebnie wylane perfumy! Zdawałoby się rozumne i logiczne i Judasz pociągnął za sobą wszystkich tym rozumowaniem. Ale gdyby Maria rozumowała tymi samymi kategoriami, to po tygodniu nie miałaby już na kogo wylać tej drogocennej maści szpikanardowej - mogłaby jedynie na siebie wylać lub jak te Marie, które zabrały kosztowności do grobu Jezusa, lecz ze



smutkiem odeszły... Anioł rzekł: „Nie masz ci go tu”... Zimną pustką wionął ciemny grób, a Marie zabrały swoje kosztowności ze sobą – zasmucone i może tam gdzieś na dnie serca kołatała myśl: „...a czemuśmy tego wcześniej nie uczyniły...”, zaś ten, który żałował 300 groszy – powiesił się!

Tak! Nie trzymaj alabastrowych słoików maści szpikanardowej zamkniętych w ciemnych zakamarkach egoizmu i samolubstwa – nie chowaj słoików zamkniętych i nie czekaj, aż ukochani odejdą i przyjaciele odwrócą się od ciebie i staną się naprawdę bogaczami.

Nie otwieraj samolubnie tych słoików tylko wtedy i tylko dla tych, którzy zaspokoją twoją rządzą błyszczącą i wyniesienia na ołtarze!...

Wonie i zapachy zamknięte w ciemnych zakamarkach twojego pałacu zostaną tylko dla ciebie i jako dowód twego samolubstwa i twej samotności. Twój szpikanard staje się bez wartości, gdy wkoło tyle cierpiących, gdy wkoło tyle potrzebujących... I miast zapieczętowanych słoików i bezbarwnych woni, czy nie większym skarbem dla ciebie byłby ciepły uśmiech obdarzonego – słowa podziękowań i łza wdzięczności w oczach tych, których obdarowałeś!...

Na pewno tak! – Tak wykorzystane konto dla idei chrześcijaństwa oprocentowałoby ci się w dwójnasób – teraz za życia i w przyszłości! Albowiem – uczyniłeś, co mogłeś!...

Jest jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia, tej intymnej historii z życia Jezusa. Aspekt wdzięczności... Ileż to razy w dniach wesela i dobrobytu zapominamy o tych, którzy pomogli nam osiągnąć ten stan równowagi duchowej czy finansowej. Zapominamy o tych, którzy wiele dobrego dla nas uczynili; wtedy, gdy naprawdę ich pomocy potrzebowaliśmy – umieliśmy zapukać do drzwi naszych przyjaciół i drogich nam osób. Ale kiedy mroki nocy, bólu i cierpień ustąpiły słonecznym blaskom powodzenia i radości, o! jakże często zapominamy o tych, którzy zaświecili to słońce w naszym życiu, nie tylko zapominamy, ale i często przechodzimy

obojętnie obok nich, kiedy oni sami znajdują się w chwilach samotności i smutku. Maria nie zapomniała o tym, co to jest wdzięczność, zwłaszcza kiedy usługując przy stole obok Mistrza, widziała jeszcze swego brata ukochanego, którego ciało opłakała już w zimnym grobie. Myślała bez przerwy, co jeszcze uczynić dla tego ukochanego Twórcy ich rodzinnego szczęścia.

A zatem nie bądźmy niewdzięcznikami, ale pamiętajmy o tym szczęściu, którym obdarza nas Bóg, Ojciec, Stwórca Wszechświata i o wielkim dziele Jego Miłości w Chrystusie, Panu naszym i obdarzajmy Go naszym szpikanardem najwyższej czci, adoracji i miłości!

Pamiętajmy o naszych Rodzicach i nie zostawiajmy ich na samotność cierpienia ich starości – pustki i zapomnienia. Mały kwiatek na stole – drobna rzecz, a jednak wiele radości dla tych, którzy, o jakże często! odchodzą od nas w bólu i we łzach samotnej starości. Czy i tu uczyniłeś, co mogłeś!?

Nawet tam, gdzie już czasem ani pomoc, ani dobre słowo nie może nic uczynić – jeszcze pozostaje potęga modlitwy. Kiedy uczniowie, zbór chrześcijan w Jerozolimie – złamani i stroskani myśleli nad losem Piotra zakutego w kajdany – cóż jeszcze uczynić? – Zda się, że są bezsilni, a jednak nie! Uklękli i modlili się do Pana. A Pan nie zawiódł ich zaufania, ich współczucia z cierpiącym bratem. Posłał anioła, który zrzucił kajdany i otworzył drzwi, i wrócił im Piotra – brata ich. Tak! Uczynili, co mogli!... Pamiętaj, choćby wszyscy zapomnieli – choćby wszyscy wykręcili twoje szlachetne intencje – Pan udzieli ci swego błogosławieństwa – tylko czyn, co możesz.

Choćby nie zauważony przez nikogo – chyba wystarczy ci to, że zauważony przez Pana – On powie ci: „Uczyniłeś, co mogłeś”...

– A.D.G. –

R-
„Straż”